

Kultura jako źródło... kiepskiej wyobraźni

CO WPŁYWA NA NASZ SPOSÓB MYŚLENIA I DZIAŁANIA

Minione doświadczenia i przeżycia emocjonalne kształtują sposób patrzenia na świat nas wszystkich. W trudny, a czasem niemożliwy do zmiany sposób decydują o tym, jak osoba postrzega związki przyczynowo-skutkowe. Zakreślają też granice tego, co aktualnie widzi i jak na to zareaguje. Osobiste doświadczenie, wraz z wartościami wpojonymi przez „bezosobową” kulturę i społeczeństwo, wyznacza pulę działań możliwych do wprowadzenia w życie, a wręcz po prostu do pomyślenia. Jeśli zrozumieć naturę tych oddziaływań, da się przewidzieć, co osoba w danej sytuacji najprawdopodobniej zrobi, a potem na to wpłynąć.

Tematem tej książki jest postrzeganie sytuacji konfliktowych. A sprawność postrzegania uwarunkowana jest nie tylko społecznie, ale też fizjologicznie i dziedzicznie. Dla przykładu, kobiety bezwzględnie górują nad mężczyznami w sferze inteligencji emocjonalnej, m.in. przy wyczuwaniu stanów psychicznych ukrywanych przez innych ludzi. Z kolei osoby z nadrozwojem, dysfunkcjami i uszkodzeniami niektórych

części mózgu mogą widzieć i reagować na rzeczywistość zupełnie inaczej niż stojący obok „przeciętniak”. Najwięcej odkryć sprzecznych z potocznymi mniemaniami o wolnej woli czy równości płci dostarczają obserwacje aktywności mózgu metodą rezonansu magnetycznego.

Percepcja jest wszystkim. Rzeczywistość, w której ludzie funkcjonują, składa się nie tylko z rzeczy materialnych, ale też tworzonych w umyśle wyobrażeń o rzeczywistości. Innymi słowy, oprócz zjawisk fizycznie zachodzących i możliwych do zmierzenia „szkiełkiem i okiem” wpływ na ludzi ma sztucznie ukształtowane środowisko społeczne.

Nasze zachowania są regulowane m.in. przez *konstrukty kulturowe*, czyli mniej lub bardziej świadomie powtarzane za innymi ludźmi utrwalone sposoby działania i myślenia – „Strzeż nas, Boże, przed poglądami naszych ojców” mówi Kirst. Ale podział na czynniki naturalne i sztuczne jest mylący, gdyż często coś, co odziedziczymy genetycznie (np. instynkty seksualne), jest wtórnie adaptowane, przekształcane lub deformowane epigenetycznie i w procesie socjalizacji – przyuczania do życia społecznego. W rezultacie wypadkowa wszystkich sił działających na nieszczęsnego, często bezradnego delikwenta jest równie skomplikowana, co mętlik jego w różnym stopniu uświadamianych reakcji.

Społecznie nabyta nadbudowa działa jak niewidzialne ściany, wokół których w bezwiednym posłuszeństwie się poruszamy i o które rozbijamy sobie (także wzajemnie) nosy. Albo jak niewidzialne pociski, przed którymi uchylamy się, wykonując przedziwny taniec, dla postronnego obserwatora – zwłaszcza pochodzącego z innej kultury – albo niezrozumiały, albo wręcz śmieszny. Do tych uników potrzebna jest *inteligencja społeczna* albo *inteligencja emocjonalna*. Jest to umiejętność poruszania się w kontrolowany sposób między przeszkodami wytwarzanymi w świecie społecznym. Jedną z funkcji tej książki to poradnik inteligencji społecznej. Zro-

zumienie zasad działania niewidzialnego świata sprawi, że – zupełnie jak postać Neo z *Matrixa* – nie będziesz musiał nawet unikać niewidzialnych kul, a zaczniesz kierować ich lotem. Odkryjesz, że większość twojego wysiłku okaże się niepotrzebna i nauczysz się osiągać swoje cele minimalnym nakładem kosztów.

Niewidzialną częścią świata są normy etyczne, prawne, poczucie honoru czy przyzwoitości. Od aktualnego stanu środowiska kulturowego i społecznego (tradycje, mentalność) zależy to, czy niektóre działania będą społecznie oczekiwane, tolerowane, pogardzane, piętnowane czy zabronione. Wszystkie te ograniczenia działają na wielu płaszczyznach i dodatkowo wikłają swój wpływ, gdy „wchodzą w reakcję” z osobistym doświadczeniem osoby. Zachowanie takiej osoby może być regulowane lub powstrzymane m.in. przez:

- » normy etyczne i moralne,
- » wytyczne organizacji (firmy, grupy wyznaniowej), od której zależy jego egzystencja (dopływ pieniędzy) lub utrzymanie statusu społecznego i pozycji w grupie,
- » osobowość przełożonego,
- » stopień konformizmu wobec grupy, w której chce być akceptowany,
- » zdolność adaptacji do nowej sytuacji i kwestionowania utrwalonych wcześniej norm oraz tradycji, a przy tym druga strona medalu:
- » otwartość na innowacje i zdolność odrzucenia przestarzałych, choć wcześniej skutecznych rozwiązań,
- » mniej lub bardziej traumatyczne wydarzenia z własnego życia, a także wynikające z nich usposobienie i dominujący stan psychiczny (np. potrzeba uznania, wyuczona bezradność »20.1),

» przygodne okoliczności i przypadki.

Niech trzy ilustracje pokażą, jak głęboki może być ten wpływ.

1. Pojedyńki rycerzy i bitwy pojedynkowe, praktykowane w średniowiecznej Europie, nie dopuszczały stosowania podstępów. Były formą sądu bożego, który miał wskazać tę stronę, przy której stoi prawda i Bóg. Zwycięstwo odniesione podstępem hańbiło, a przede wszystkim nie rozstrzygało. Takie podejście ukształtowało „ideał” europejskiej sztuki wojennej i m.in. mocno upośledziło działania uczestników krucjat w walkach z niestroniącymi od niehonorowych podstępów niewiernymi.

„Ideał”, gdyż bitwy wygrywał często ten z przeciwników, który miał trzymać się honorowych i zgodnych z tradycją metod walki, nieuprzejmie zniżył się do metod skutecznych, czyli podstępu. Model ten jest mocno zakotwiczony w dziejach Europy. W Grecji okresu klasycznego wzorem wojownika był hoplita, czyli broniący własnej ziemi właściciel niewielkiego gospodarstwa. Bitwy miały silnie rytualny charakter – zwycięzcy nie ścigali uchodzących wrogów, by ich wybić, ale po prostu wracali do swych domów.

Przykładem bitwy pojedynkowej jest bitwa pod Koronowem, stoczona 10 października 1410 roku. Piotr Derdej, autor opracowania *Koronowo 1410*¹, cytuje kronikę Długosza, według którego w bitwie przeciwnicy zarządzali przerwy, nosząc sobie nawzajem wino. Według przytaczanych przez Derdej historyków, S.M. Kuczyńskiego i Z. Spieralskiego, wynikało to z przekonania, że „rycerscy goście zakonu rodem z Europy Zachodniej [...] wciąż jeszcze zachowywali prastare obyczaje rycerskie, nakazujące szacunek wobec przeciwnika, który walczy uczciwie”.

Wcześniej Derdej pisze: „Rycerstwo po obu stronach przestrzegało zachodnioeuropejskiego kodeksu honorowego i to-

¹ Piotr Derdej, *Koronowo 1410*, Bellona, Warszawa 2008, s. 144–145.

czyło tę bitwę również na sposób zachodni, na poły turniejowy, gdzie stawali w szranki **równi sobie [...] w obyczajach rycerskich** przeciwnicy, którzy podziwiali i szanowali się nawzajem, choć – chwilowo – walczyli pod przeciwnymi sobie sztandarami”. Kontrprzykładem jest bitwa pod Crécy stoczona w 1346 roku, w której szlachetnie urodzeni rycerze zostali wystrzelani przez angielskich łuczników. Odległym o całe stulecia echem tego etosu były rycerskie postęпки lotników arystokratów walczących w czasie I wojny światowej.

Moje podkreślenie frazy „równi sobie” jest szalenie istotne w kontekście analizy chińskich wojen. W zasadzie wszystkie one były toczone przez przeciwników nierównych statusem – były to m.in. rebelie przeciw upadłej moralnie dynastii (która zwykle bezpowrotnie traciła legitymizację) lub ekspedycje karne wymierzone przeciw gwałcącym ustalone rytuałem *li* 禮 porządku polityczne.

2. Kult ataku zapokutował w przypadku Hitlera, który opóźnił wprowadzenie do walki Me-262. Uparł się on, aby samolot posłużył jako bombowiec (kontratak), a nie myśliwiec do zwalczania alianckich bombowców (obrona). Kosztowne bronie odwetowe V1 i V2, choć były lepszym pomysłem na sprowadzenie aliantów do stołu negocjacyjnego, zostały przez nich w porę zneutralizowane. Gdyby jednak Niemcy odpowiednio wcześniej dopracowali bronie do zwalczania bombowców, doprowadziłoby to do zmasakrowania i zawieszenia alianckich wypraw bombowych. Przekonująco wykazał to choćby wyczyn jednej z eskadr Me-262 w marcu 1945 roku. Choć efektywność maszyn niemieckich była bardzo obiecująca, ze względu na zbyt małą ich liczbę nie mogły zadać strat wymuszających na aliantach zmianę strategii.

3. Przegrana Wielka Wojna 1914–1918 zdjęła z Niemców balast przestarzałych wzorców funkcjonowania sił zbrojnych. Uzyskali szansę stworzenia od podstaw nie tylko całej

armii, ale też doktryny wojennej. Budowana od lat dwudziestych XX wieku armia szkieletowa (na 100 000 ludzi 40 000 podoficerów, szykowanych do roli oficerów) składała się wyłącznie z ochotników. Dozwolono na egalitarne relacje oficerów z niższymi rangą, co poprzez wzrost wzajemnego zaufania i poczucia braterstwa broni zwiększyło ogólną wartość bojową (»35.D; o takim rozwiązaniu wspominał też Platon). Każdy żołnierz był szkolony do zadań przełamujących, zgodnych z koncepcją oddziałów szturmowych z końca Wielkiej Wojny.

Wzorując się właśnie na taktyce oddziałów szturmowych, Niemcy wyzyskali potencjał nowej broni – czołgów. Ale ta nowatorska doktryna wojny błyskawicznej, opartej na głębokich uderzeniach pancernych, powstała w Anglii, gdzie – podobnie jak we Francji – została zignorowana. Ta wypracowana przez Niemcy przewaga i tak poszłaby na marne, gdyby nie... przypadek. Szykowany do realizacji plan ataku na Francję był adaptacją planu Schlieffena z poprzedniej wojny – został jedynie poszerzony o doktrynę wojny błyskawicznej. Alianci w większości go odgadli. Dopiero gdy kopia niemieckich planów wpadła w ich ręce, Hitler awaryjnie zaakceptował lekceważony wcześniej plan Mansteina uderzenia przez Ardeny, co – jak wiemy – skończyło się spektakularnym sukcesem »7.6.

Niektóre z nietypowych rozwiązań są łatwe do wprowadzenia w życie i oczywiste. Są one akceptowane i powszechnie stosowane. Ale otwartość na zmiany zależy od mentalności i „ducha czasów” – co zmienia się zależnie od czasów historycznych, reżymu politycznego i innych czynników. Dlatego rozwiązania „nieoczywiste” do wprowadzenia w życie wymagają jednostki upartej i myślącej nieszablonowo, ale może przede wszystkim gotowej na ośli opór otoczenia, jego ostracyzm, a nawet jawną wrogość.

Jednostki wybitne osiągały sukces dzięki temu, że potrafiły wyjść nie tylko poza ramy sytuacji, ale też z zakłętego kręgu go-

towych wzorców, w którym poruszali się pozostali uczestnicy zdarzeń. Taką wybitną jednostką był T.E. Lawrence, znany jako Lawrence z Arabii. Dzięki wizji wspartej nabytą wcześniej doskonałą znajomością warunków geograficzno-kulturowych oraz mentalności arabskiej był w stanie osiągnąć znacznie więcej, niż mieściło się w wyobraźni jego przełożonych »19.4.

Tego, że Lawrence jeszcze przed wybuchem wojny spędził w „swojej” Arabii długie lata, w filmie o nim nie zobaczymy. Lawrence przyswoił sobie język, mentalność i wszystkie inne elementy lokalnego środowiska społecznego, realizując zadania powiązane z jego pasją – archeologią. Jego liczne piesze wędrówki zaowocowały przejęciem lokalnych zwyczajów i obyczajów. Choć był obcym, z czasem pustynne życie, które poznał na wskroś, stało się dla niego środowiskiem w pełni oswojonym. Ale zachował jednocześnie spojrzenie gościa (patrz s. 46), które wsparte wszechstronnym wykształceniem dawało mu przewagę nad przełożonymi, podległymi mu arabskimi sojusznikami i nad przeciwnikiem. Tak właśnie osiągnął najwyższy możliwy poziom *świadomości sytuacyjnej*, co w innych kontekstach określa się *osiągnięciem mistrzowskiego panowania nad sytuacją* albo *dostrojeniem się do środowiska*. Rewolta arabska, na której strategię i taktykę wpływał Lawrence, stała się w jego rękach doskonale skutecznym narzędziem walki z imperium osmańskim.

Zdarza się, że wybitny innowator nie ma pełnej swobody działania w ramach organizacji czy społeczności, których jest częścią. Było tak w przypadku mistrza wojny partyzanckiej Orde Wingate’a, słynnego z błyskotliwych sukcesów w walce z Japończykami w birmańskich dżunglach. Mocno niedoceniany i traktowany przez zwierzchników „jak zgniłe jajo” niesforny Wingate był ojcem trzech sukcesów: utworzenia skutecznych milicji żydowskich osadników w Palestynie, kampanii partyzanckiej przeciw Włochom w Sudanie (pod koniec kampanii jego siły liczące 1700 ludzi wzięły do niewoli garnizon liczący

20 000) oraz już bardziej znanej kampanii Chinditów w Birmie.

Działanie jednostek odstających od norm społeczności, z którą są na dobre i na złe związani, jest ściśle reglamentowane. Poucza nas o tym Nietzsche: „Nie dość mieć talent: trzeba mieć także wasze na niego pozwolenie – nieprawdaż, przyjaciele moi?”. Być może miał na myśli los wyprzedzającego swój czas Mozarta, bodaj najgenialniejszego kompozytora wszech czasów. Nerozumiany przez ówczesną, niegotową na jego innowacje, publiczność został odrzucony i wypchnięty poza ramy społeczeństwa, które go wydało, a do którego nie pasował. Na koniec zaszczyty w obłęd nieszczęśnik został przez niewidzialne siły – złowrogo mantrujące „Kto sam, ten nasz największy wróg” – ciśnięty do grobu dla biedoty.

Dla osoby kreatywnej czyny jednostek wybitnych powinny być natchnieniem i wzorcem do naśladowania. Dlatego aby zwiększyć efekt ich oddziaływania na wyobraźnię czytelnika, tak często, jak to jest rozsądne, opisuję wydarzenia z możliwie nietypowej perspektywy.

Postacie opisywane w tej książce często pochodzą z obcych nam kręgów kulturowych – przede wszystkim z Chin. Do pełnego zrozumienia przytaczanych w tej książce wydarzeń, ale przede wszystkim do zrozumienia ujęcia, w którego duchu są opisane, potrzebna jest podstawowa znajomość **chińskiego kodu kulturowego** – historii, kultury i filozofii. Odpowiedniej orientacji dostarcza niniejszy wstęp i liczne dygresje, rozrzucone w różnych miejscach książki. Część chińskich przykładów historycznych zaopatrzona jest w komentarze, które umożliwiają nieco szersze spojrzenie na czasy i kontekst kulturowy, w którym rodziła się chińska tradycja stosowania forteli. Pomogą czytelnikowi w interpretacji znanych mu wydarzeń z cennego poznawczo chińskiego punktu widzenia »19.3.

Patrzeć na własną kulturę przez pryzmat kultury obcej skutkuje zwykle uzyskaniem inspirującej i użytecznej perspektywy. Mam nadzieję, że czytając niniejsze wprowadzenie